

Wychodzi w każdą Środę.

Przedpłata.

Zamiejscowa:	Miejscowa:
miesięcznie . . 40 ct.	miesięcznie . . 35 ct.
kwartalnie 1 zł. 15 -	kwartalnie 1 zł.
półrocznie 2 - 30 -	półrocznie 2 -
rocznie . 4 - 60 -	rocznie . 4 -

Numer pojedynczy 10. ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

TYGODNIK

R Z E S Z O W S K I.

Czasopismo ekonomiczno-rolniczo-przemysłowe.

Naprzód w Imię Boże!

Od Redakcyi.

Ponieważ z niniejszym numerem kończy się kwartał prenumerata, prosimy usilnie o nadesłanie zaległej i bieżącej prenumeraty za przekazem pocztowym, adresując do Redakcyi „Tygodnika Rzeszowskiego” (księgarnia Arvaya) w Rzeszowie.

Przy tej sposobności miło nam jest wyrazić na tem miejscu podziękowanie tym wszystkim, którzy nas wspierają tak materyalnie, jak i duchowo.

Rzeszów dnia 28. Marca.

W ostatnim numerze naszego „Tygodnika” podnosiliśmy znaczenie i zakres działania Towarzystw Rolniczych. Stowarzyszenia mają na celu, rozumna i wzajemną sobie udzielaną pomocą, podniesienie produkcji rolnej w kraju we wszystkich jej gałęziach. Ale produkcja sama, jest dopiero pierwszym okresem wszelkiego przemysłu i dobrobytu. Złoto samo, tak długo jak leży w kasie, i nie ma wartości zamienienia się na inny jaki produkt dla człowieka i społeczeństwa użyteczny, nie posiada samo w sobie żadnej zgola wartości. Dla tego światli i dobrze rozumiejący swój interes obywatele, obok produkcji szukać muszą korzystnego zbytu dla płodów swej pracy; producent stara się o konsumenta, rolnictwo podaje rękę handlowi.

Towarzystwo Rolnicze Rzeszowskie od samego początku obejmując z wyższego punktu wi-

dzenia całość stosunków ekonomicznych, zapisało w programie swoim część, czyli sekcję handlowo-przemysłową. Zaraz w pierwszym roku swej egzystencji, założyło izbę interesów we własnym biurze i postarało się o wydawnictwo małego tygodniowego sprawozdania z cen zboża i obrotu handlowego miejscowego. Jak na pierwsze początki był to krok naprzód uczyniony, świadczący o nieodzownej potrzebie odczuwanej w łonie Stowarzyszonych, uregulowania targu i podania dokładnej wiadomości o cenach panujących. Ale przy pracy, przy zapobiegliwości, przy wytrwałości i energii, każde dzieło ludzkie potężnieje, rośnie, rozwija się i wypełnia ramy, które postęp rzeczy z nim równoległe maszerujących z dniem każdym rozszerza. Skromna ćwiartka „Sprawozdania Tygodniowego” urosła do wielkości „Czasopisma rolniczo-ekonomicznego”, który już nosi w sobie zaповідź dalszego postępu. Nieznana wielu osobom izba interesów, niebawem ma się przekształcić w Dom Spółki komisowo-handlowy, ze składem publicznym i stosunkami bezpośrednimi z zagranicznymi kupcami.

Przed nieszczesną i nigdy dosyć nieopłakaną zawieruchą roku 1863, także pod wpływem zbawiennie działającego tamtejszego Tow. Rolniczego, założone zostały w Królestwie Polskiem liczne Domy Zleceń dla Rolników, lub Spółki Komandytowe. Wspomnienia, które one po swoim zbyt krótkim żywocie pozostawiły, były tak pocieszające i zachęcające, że dzisiaj znowu czytamy w Gazetach Warszawskich o zawiązanych w tych dniach trzech temu podobnych instytucyj: w Hrubieszowskim, w Pułasku i Płocku. W Galicyi

u nas, gdzie w dziale ekonomicznym dużo wolniej ruszać się umiemy, jedyna taka Spółka stara i zasłużona w Tarnopolu do zadziwiających obrotów zbożowych dochodzi. Drugi temu podobny dom, Bank Rolniczy Lwowski, założony niedawno został. Powinny teraz słów pare o działalności przyszłego Rzeszowskiego naszego Domu Komisowego.

Obrót, to jest kupno i sprzedaż, rolniczych i z rolnictwem połączonych płodów, rozłożyć można na dwie części: na domowy i zagraniczny, czyli na wewnętrzny i zewnętrzny handel. Pewna część produktów przechodzi z ręki do ręki w samym kraju, bo co jeden sieje, tego drugiemu brakuje, co się jednemu obrodziło, to drugiemu przepaść mogło.

Druga część produktów nie znajdując konsumenta, albo zapotrzebowania w kraju, szuka kupca zagranicą, i to nazwalimy handlem zewnętrznym w przeciwieństwie do pierwszego. Tak do pierwszego jak i do drugiego handlu potrzebne są konieczne organa, pośredniczące, które by zatem z jednej strony naprzykład: wyszukali dla potrzebującego owsa producenta, który ma włości owies do zbycia, albo dla producenta chmielu, fabrykę piwa, która nie sadi i nie zbiera, a jednak bez tego kwiatu obejść się nie może i kupi go z pewnością.

Każda Spółka Komisowa, a zatem i nasza Rzeszowska ma na celu zaspokojenie tych dwóch potrzeb życia handlowego rolników. Liczne stosunki miejscowe pozwolą jej utrzymywać w ciągłej ewidencji stan produkcji, i zaspakajając łatwo i szybko potrzeby każdego swego członka. Firma sądowo zarejestrowana, pod zastawą której

Dwa odczyty o mieście Rzeszowie.

NA PODSTAWIE

ksiąg radzieckich i ławniczych Rzeszowskiego Magistratu.

napisał

Jan Kanty Steczkowski.

(Ciąg dalszy).

1.

Król, sejm i panowie rad, czyli senatorowie nie wiele zwracali uwagi na bieg spraw miejskich. Jedynym węzłem, jaki łączył miasto nasze z władzą rządową były podatki. Uniwersały podatkowe dochodziły do miasta naszego dosyć często i były nieraz powodem stare między opodatkowaniem, a poborem. System bowiem poboru podatków był w Polsce zupełnie różnym od systemu, jaki się dzisiaj praktykuje. Polegał on na wydzierzawieniu sumy podatkowej, ściągając się mającej, przyczem naturalnie dzierżawcy na swoją patrzali korzyść i mieszeżanom naszym często dawali się we znaki. W zamian za dawane podatki, cla i myta nie ciągnęło miasto nasze wielkich z państwa korzyści. Zamknawszy się w obrębie wałów i trzech bram murowanych nie miał Rzeszów udziału w rządzie, zadawał się jedynie wewnętrznym samorządem.

Trzeba jednak przyznać Królom naszym, więcej o dobro miasteczek dbalym, iż wydawali różnorodne przywileje, zwłaszcza wtedy, jeżeli miasto potrzebowało po jakiej klęsce wojennej lub elementarnej pomocy i środków do dźwignięcia się z upadku. Cały ten szereg przywilejów dla Rzeszowa wydanych za wstawieniem się jego możnych dziedziców, odnosił się albo do uwolnienia lub ulg w ściąganiu podatków, albo do rozporządzeń, mających na celu rozbudzić handel i rozwój miasta ekonomiczny.

Pierwszym przywilejem, był przywilej Aleksandra Jagiellończyka w roku 1504ym wydany, uwalniający Rzeszów na lat 6 od podatków publicznych.

Drugi przywilej, przez Zygmunta Igo w roku 1532gim wydany, stanowił, że Rzeszów ma opłacać 20 grzywien podatku „szos” zwanego a nie 30 grzywien, jak to pierw był postanowionem.

W r. 1538 tenże sam Zygmunt zatwierdził wszystkie dawne przywileje.

Czwarty przywilej przez Zygmunta Augusta w r. 1559 wydany, pozwolił pobierać myto od mostów na Wisłoku, Strugu, Mikosze i uwolnił miasto na lat 10 od podatków i powinności.

Drugi przywilej tego Króla a z porządku piąty w r. 1569 z kancelaryi królewskiej wydany, pozwolił pobierać Mikołajowi Spytkowi Ligięzie opłaty od towarów, koni i bydła na mostach wyżej wymienionych.

Najważniejszą jednak dla handlu rzeszowskiego jest konstytucja Sejmowa w r. 1633 uchwalona, która brzmi jak następuje:

„Za prośbą województwa Sandomirskiego y Ruskiego y innych przyległych dla wygody ludziom w bliższej i lepszej drodze pozwalamy **składu win y ryb** w Rzeszowie za zwyczajem y prawem innych składów winnych y rybnych”.

Konstytucja ta znaczyła tyle, że każdy kupiec któryby miał ryby lub wino i z tym towarem około Rzeszowa bawił, musiał wedle postanowienia w Rzeszowie przez czas oznaczony się zatrzymać, by towar wyprzedac. Zresztą o znaczeniu tej konstytucyj pomówimy wówczas, kiedy specjalnie handlem rzeszowskim się zajmujemy.

Z kolei następuje przywilej w r. 1677ym wydany. Brzmi on tak w skróceniu:

„Respektując na zniszczenie miasta Rzeszowa przez konflagrację (pożar) i przez inkursje (napady) nieprzyjacielskie podczas wojny tureckiej, do dawno uprzywilejowanych jarmarków, nowy jarmark czteroniedzielny na Śgo Jana Chrzciciela pozwalamy, którego wspólnie z dawniejszemi takimi libertacyami i akcydenyami (ulgami i dodatkowemi rozporządzeniami) uprzywilejowany mieć chcemy, iakimi jarmarki iarosławskie od Królów Ich Mościów Antecessorów (poprzedników) naszych są uprzywilejowane.”

(C. d. n.)

bedzie, osłoni ją potrzebną powagą w handlowych i kupców zagranicznych. Pierwszorzędnym źródłem wszystkich miejscowych, najpewniejszym węzłem z światem handlowym. Przytem na silnej i wzorowo prowadzonej instytucji finansowej, posiadać będzie ten niezbędny *nervus rerum*, pieniądz, ażeby dawać zaliczki potrzebującym spieszego a krótko trwałego kredytu na zboże i towary. A któż z nas tej pomocy w ciągu roku choćby raz nie zapotrzebuje?

Zycząc z naszej strony powodzenia zjazdu dnia 23go Kwietnia, zwracamy także uwagę, że dom Komisowy w początkach będzie musiał się ograniczyć do miejscowych obrotów i do zyskania sobie zaufania najbliższej publiczności. Będzie to skromna ale nie bezowocna praca, która go przysposobi, i wyewiczy i doświadczenia jemu przysporzy, na czas nie daleki, kiedy z otwarciem sieci kolei żelaznych z punktem środkowym w Rzeszowie, zakres operacji domu Komisowego znakomicie także się rozszerzy. Jak naówczas będzie wyglądała ta Spółka, posiadająca korespondentów na północ wzdłuż kolei Rzeszów-Sandomierz do Gdańska, na zachód jak daleko sięgnie kolej Sokalska, na południe aż do Stolicy Węgier, na zachód w samym sercu Niemiec i Szwajcarii — jak wyglądać będzie pierwotna skromna izba interesów Tow. Rolniczego, a dzisiejsza mozołnie do życia powołana Spółka Komisowa, nie wiemy. Ale jesteśmy pewni jednej rzeczy, iż będzie zostawać w pewnym matematycznie ścisłym stosunku, do rozumu i wytrwałości swej Dyrekcyj, do energii i wytrwałości swych członków.

Zanim skończymy, musimy odeprzeć zarzut który przeciwko Spółce był podnoszony, sam w sobie błahy i ekonomicznie fałszywy, ale który by mógł nieświadomych rzeczy bałamucić. Powiedziano, że Spółka ma na celu walczyć z dzisiejszymi kupcami przeważnie Izraelitami. Przedewszystkiem naznaczyć trzeba, że Spółki Handlowe nie trudnią się w ogóle rozstrzyganiem kwestyj spornych religijnych, lub kastowych i narodowościowych pojęciami, ale mają na względzie zwyczajnie dosyć poziome cele i materyalnie chociaż nie brudne zyski. Przytem trzeba także przyznać sobie, że dzisiejszy świat handlowy dla tego przeważnie z Izraelitów się składa, bo kupcami ktoś w społeczeństwie być musi. Ponieważ nikt inny tem rzemiosłem się nie zajął, i w tej gałęzi specjalnych wiadomości i tradycji sobie nie wyrobił w kraju naszym, dla tego a nie dla czego innego, nie my, ale ktoś inny miejsce te w społeczeństwie zajął. Jeżeli dzisiaj sami rolnicy, to jest sami producenci zawiązują spółki, ażeby zapomocą bezpośrednich stosunków z konsumentami, osiągnąć najwyższe możliwe ceny za swe produkty i umniejszyć przeto kosztowne pośrednictwa — rolnicy czynią to w bardzo dobrze zrozumianym, własnym swym interesie. Nie może tu być mowy o żadnej walce, chyba li tylko o walce ekonomicznej. A współubieganie się na polu ekonomicznem nie nazywa się walką, tylko konkurencją, na której świat cały stoi, a którą genialnie nazwał uczony Anglik Darwin, *walką o byt*.

Jeżeli zakładamy spółki Komisowe, to dla tego jedynie, że uznajemy stosunki nasze handlowe, jako nie pewne, ciężkie, bez żadnej podstawy w kraju, bez żadnego znaczenia i poważania za granicą. Jeżeli przeciwnie za pomocą Spółek rolników, staramy się podnieść ceny produktów, ułatwić stosunki sobie wzajemne, otworzyć drogi i rynki dalekie, to przynosimy korzyści dla kraju całego, dla wszystkich zarówno warstw pracujących, a dla świata handlowego naszego może na pierwszym miejscu.

Słowo o kwestyi agraryjnej.

Kwestya irlandzka.

(Dokończenie).

Z takich przesłanek nie trudno wyprowadzić konkluzji. Dzierżawca nie zdolny kupić ziemi staje się żebrakiem, jednodziówką, wyrobnikiem. Budżet dla biednych obciąża się coraz to więcej. Proletaryat w miastach wzrasta a w ślad zatem idzie gonienie za

lepszym jutrem — wychodzi. Powstaje nienawiść klas społecznych, walka jawna i podstępna, dobrze jeżeli słowem a nie dynamitem lub naftą prowadzona, jeżeli państwo nie rozwiąże sprzeczności i tej aż do znudzenia powtarzanej zasady: *laissez faire, laissez aller*.

To wszystko od początku do końca cośmy powiedzieli, da się wyprowadzić z głowy, przy biurku, bez świadomości dzisiejszych stosunków a co dopiero stosunków Irlandyi. Bo przecież z takiego założenia jak „absolutna wolność kapitału” snują prawa ekonomiczne, jak prządki, jedną prawdę za drugą i muszą dojść do tego samego, co my wyniku. Rzućmy okiem na stosunki Irlandyi a znajdziemy tam praktyczny dowód teoretycznego wyводу.

Historja samej Irlandyi jest także t. z. kwestyi irlandzkiej historyi

Jak u wszystkich ludów indoeuropejskiego pochodzenia tak i u Irlandczyków istniała w czasach pierwotnych zasada wspólnego gospodarstwa t. z. **tanistry-system**. Własności indywidualnej nie znano wcale. Ziemia była wspólną własnością nie gminy (jak w Niemczech) ale rodziny, rodziny (clan principles). Najstarszy z rodziny, czyli jej głowa, kierował gospodarstwem. To też rozwój irlandzkiego rolnictwa pozbawiony bodźca osobistej ambicji szedł żółtym krokiem i utykał.

W ósmym lat dziesiątku XIIgo stulecia natarli na wyspę Anglo-Sasi. Jedno po drugim napady nawiedzały Irlandczyków. Skutek tych wypraw, prowadzonych z wytrwałością właściwą temu rybiokrwistemu ludowi został całkowicie osiągnięty. Wielka, ba nawet większa część wyspy została między najezdźców rozdzieloną. Każdy z obdarowanych stawał się właścicielem gruntu przez rodzinę irlandzką uprawianego. Zostawiał jednak tę ostatnią na roli, wypuszczał jej ziemię w dzierżawę, sam zaś wstępował niejako w miejsce ojca rodziny t. j. **tanista**. Członkowie rodziny nie tracili nic, bo przed napadem nie posiadali. Majątek należał bowiem do rodziny a nie do jej członków.

Anglo-Sas otrzymawszy taki kawał ziemi, zobowiązywał rodzinę do dzierżawnych czynszów, brał kopję odnośnej umowy do domu i stąd otrzymał nazwę **copy-holder**. Element tubylczy ujrzał zamkniętą dla się drogę do nabycia gruntowej własności. Potworzyli się ogromne latyfundia. Średniej ziemskiej własności, która tworzyła zwyczajny rdzeń społeczeństwa nie było. Późniejsze czasy działały dalej w tym kierunku. Irlandczycy w czasie reformacji i wojen religijnych reprezentowali element ultra — papieski. To ściągnęło na nich ostrze miecza Henryka VIIIgo. Drogą na pozór legalną uciskali Anglię mieszkańców zielonej wyspy. W r. 1641. wydał parlament angielski t. z. **bill konfiskacyjny**, mocą którego skonfiskowano dobra, katolików podnoszących broń za papieżem a przeciw anglikanom. Dobra skonfiskowane dostały się do rąk angielskich magnatów. Za Wilhelma III. z Oranii otrzymał lord Woodstock 135800. Karol of Albemarle 103633. hrabina Orkney 95649 akrów ziemi. Do końca XVIIIgo w. skonfiskowano 12. milionów akrów. Wydano ustawę przeciw t. z. papistom, która im nie pozwalała nabywać nieruchomości i posiadać konia wartości 5 funtów szterl.

Z tego rodzaju polityki angielskiej wyłonił się dzisiejszy stan zielonej wyspy. Społeczeństwo biedne, bo nie ma średniego stanu, naszej mniejszej własności. 100 osób posiada więcej gruntów niż 15 całego kraju, około 300 osób połowę Irlandyi a tylko 5190 osób mniej niż 100 akrów ziemi. Mała posiadłość droższą jest niż wielka, bo ta pierwsza w obec dążności do tworzenia coraz większych latyfundiów trudną jest do nabycia. Na gruntach żyje tylko dzierżawca, eksploatowany sposobem wyżej przedstawionym przez właściciela. Każdemu trudno nabyć kawał pola, każdy też chodź dzierżawca, bo te chronią go przynajmniej od głodowej śmierci, jeżeli już nie podadzą sposobności do powiększenia kapitału, do czego prawa ekonomiczne go uprawniają.

Tego rodzaju stosunki mają w swych skutkach cały szereg zjawisk ciekawych a smutnych zarazem. Liczba mieszkańców Irlandyi maleje nieustannie. W r. 1841 było 8 i 2/10 mil. mieszkańców, w r. 1845 6 mil. dziś ledwie 5 i 1/2 mil. Budżet dla ubogich reprezentował w r. 1842. 280 tys. funtów, dziś wynosi 817 tys. W r. 1845 wywóz maki wynosił 11 1/2 miliona kwart, w r. 1875 już przywóz 4 1/10 miliona. Największe przytem wychodźstwo do Ameryki jest właśnie z tej wyspy, która ma wszystkie warunki po temu, aby być spichrzem całej Brytanii.

Angielski parlament w XIXtym wieku zajął się sprawą irlandzką. Ale samolubstwo angielskich mężów stanu nie dozwoliło przeprowadzić wniosków Peella 1817 i J. S. Milla w r. 1852. Angielscy politycy chwycili się do ukochanych półrodeczków. W r. 1871 wydano t. z. **Landet-bill**, który jednak nie usunął złego, bo nie starał się usunąć je w zarodzie. Nowy premier zajął się tą sprawą, ale Irlandczycy śnać nie wiele się po jego „liberalnych” projektach spodziewają, skoro ani liga w działaniu ani homerulowie w gadaniu na śmierć nie ustają.

Mimowoli nasuwa nam się pytanie dlaczego angielska konstytucja, która w Irlandyi obowiązuje, konstytucja, uważana za najliberalniejszą, jest u Irlandczyków przedmiotem srogiej nienawiści; skąd przyszło tam do potajemnej walki między ligą, fanatami z jednej a rządem z drugiej strony? Irlandczycy cieszą się konstytucją angielską i jej przywilejami. Mają wszelkie swobody, udział w rządzie reprezentacyjnym równo z rodowitym Anglikami lub Szkotami. Nie mają jednak rzeczy najważniejszej: **administracji** w dziedzinie gospodarstwa krajowego. Rząd jest i to silny — wybiera podatki i żołnierza, ale nie wydaje ustaw, któreby ograniczyły absolutną wolność latyfundiów i podały sposobność biedniejszym do nabycia małej własności. Angielski rząd, żąda od nich tego, czego żąda od innych mieszkańców, ale nie daje im tego, czego oni ze względu na wyjątkowe stosunki potrzebują koniecznie. Administracja, która w państwie prawnem jednostce winna dawać to, czego ona własną siłą zdobyć sobie nie może, nie ma w Irlandyi najmniejszego zastosowania. Stąd też idea państwa w Irlandyi jest bezsilną a konstytucja, nie licząca z zarządkiem państwa, zniechęca i zniechęca.

Irlandya potrzebuje rządu, któryby prawem unormował kwestyą dzierżaw i nie pozwolił, aby Anglię, korzystając z poręczonych ustawami wolności kapitału niszczyli kraj i jego mieszkańców. Potrzebuje

administracji państwowej, która by przepisała termin dzierżawy, wielkość dzierżawnych gruntów a wreszcie i to, że wydzierżawiającemu należy się tylko renta gruntowa. Takie przepisy (a. free sale — b. fixty of tenure — c. fair rent) ocuła dzierżawców i dała sposobność do wytworzenia się mniejszej własności.

Ta a nie inną miarą trzeba mierzyć kwestyę irlandzką. Liga i homerulowie nie żądają prawno-politycznej odrębności, bo ta wyszłaby im na szkodę, żądają tylko aby ustawodawstwo w imię idei państwowej wglądło i w tę dziedzinę społecznego życia, która dzierżawą się nazywa.

Lordowie, których w Irlandyi zabito padli tylko ofiarą angielskiego samolubstwa i politycznego krótkowidzenia.

J. S.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Echa świąteczne. Któż z nas nie oczekuje z upragnieniem świąt Wielkiej Nocy. Świąta te, bodaj czy nie najweselsze już dla tego, że zwykle bywa ciepło. Pola i ogrody ozdabiają się w strojną szatę zieloną. Skowronki nucąc wesoło — bujają w powietrzu. Zapach fiołków, świergot ptaszek, jasne ciepłe słońce, wszystko to napawa nas wewnętrzny zadowoleniem, czujemy się rzesey i szczęśliwi!

Spieszmy do kościołów w których szereg uroczystości wielko-tygodniowych rozpoczyna Niedziela Palmowa: święcenie palm zdobnych w kwiaty, śpiewanie śliczną melodią passyi, procesya na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. W Wielki Czwartek po przeniesieniu P. Jezusa do Ciemnicy na znak żałoby ustają pienia wesołe, głosy dzwonów umilkają. W Piątek, Chrystus złożony w grobie. Pobożni tłumnie odwiedzają groby. Chwila to uroczysta, wielka, przejmująca nas wspomnieniem Męki Odkupiciela. W dawnych wiekach, gdzie duch religijny więcej panował, odwiedzanie grobów odbywało się z większą powagą, z większym nastrojem do chwili tak uroczystej. Nawet królowie, boso i we włosienicy z całym dworem dążyli do kościołów, niektórzy biczując się. Dziś, u wielu zamieniło to się więcej w jakąś modną przechadzkę. Nie dziw, to duch czasu, postępu.....

Nareszcie, donosne głosy dzwonów w Sobotę zwiastują nam o wesołym „Gloria”, a wieczorem huk moździerzy o weselszym jeszcze Aleluja. Oh! dzień ten zaiste wesoły. Przy święconem, gdzie życzenia bywają najszerzniejsze, ileż budzi się w sercu każdego z nas wspomnień błogich i bolesnych; u wielu życzenia zeszłoroczne zamieniły się w rzeczywistość; niejeden w roku zeszłym czuł się szczęśliwym narzeczonym, dziś widzi się jeszcze szczęśliwszym mężem. Ale w wielu rodzinach smutek, osierocenie, nawet w naszym mieście. Smutno więc było na te święta, a rachu prawie żadnego nieuważaliśmy. Kupcy i rękodzielnicy najwięcej się uskarżają na złe interesa. Czyżby pogodzie należało winę przypisać? Najprawdopodobniej. Świąt takich nie pamiętamy. Przez cały Wielki Tydzień, mroź z wiatrem północnem porządnie dokucał. W niedzielę miasto nasze oblekło się w białą szatę, a noc mroźna i księżycowa, robiła złudzenie Świąt Bożego Narodzenia. Mimo woli oglądałeś się za chłopcami z szopką. Od wczoraj znowu ciepły deszcz przy zachodnim wietrze rokuje ciepło. Otóż ta nieznosna pogoda spowodowała pustki w kościele, zato w kółkach rodzinnych, było gwaro i wesoło. Serdeczna gościnność łaskawych czytelniczek, kazała nam próbować wszystkich przysmaków, owoców kilkudniowej pracy, a wszędzie widzieliśmy gustownie zastawione stoły, powabnie wyglądające torty, babki, mazurki, placki ect. ect. Daję słowo, że przyznanie pałny pierwszeństwa której z nadobnych Pań, byłoby zadaniem nader trudnem dla najbiegłego w sztuce kulinarnej.

Z powodu zimna Bachus miał spory zastęp zwolenników, i gdyby w tym dniu zawitał do nas członek jakiego zagranicznego stowarzyszenia wstrzemięźliwości, nie mało by się zgorszył, — jednak nie omieszkalibyśmy objaśnić szanownego gościa, że u nas jest to we zwyczaju raz tylko do roku a mianowicie: około Wielkiej Nocy....

Kwesta w kościele OO. Bernardynów na odnowienie organów wypadła nader pomysłnie. Wdzięczność i uznanie należy się tym Szanownym Panom, które mimo niepogody i nieznosnego zimna łaskawie raczyły zając się tą kwestą.

Nasza Kasa Oszczędności wykazuje wprawdzie bardzo znaczny obrót, rozdaje hojnie większe sumy na cele dobroczynne i miejskie, jednakowoż ma swoje **ale**. Wiadomo powszechnie z jakimi trudnościami połączono zaciąganie pożyczki, mimo trzech-czterech a nawet i więcej dobrych podpisów; do szczęśliwych wybranych należy ten, kto przez protekę uzyska głos pp. Dyrektorów tworzących między sobą nieznany nigdzie dotychczas monopol.

Sądźmy zatem, że wszelkie osobiste wpływy w instytucji z której dobrodziejstw mają korzystać przemysłowcy i właściciele hipotek, są szkodliwe a nawet zgubne. Kasa więc stawiając niezem nieuzasadnione trudności, omija się ze swoim zadaniem, wywierając w rezultacie zamiast dobrych — złe skutki. Sądźmy kto, że pp. Dyrektorowie zupełnie bezinteresownie zajmują się czynnościami kasy, mając na celu tylko jej dobro, — ten grubo się by omylił, gdyż za posiedzenia każą sobie płacić, a przy hipotekach taksując sami — nie używając ani inżyniera ani też nikogo z fachowo uzdolnionych,

pobierają za te czynności honorarya równające się chyba tylko wynagrodzeniu jakiegoś znakomitego Eskulapa, zawezwanego dajmy na to z Wiednia do Bosni. Gdyby jeszcze starający się o pożyczkę, uzyskał ją, poniósłszy tak znaczne koszty, ale wiemy, że w wielu wypadkach, bywa przyprowadzony do rozpaczki nieczem nieumotywowaną odmowną odpowiedzią. Gdzie należy szukać przyczyny w tak dziwnym postępowaniu pp. Dyrektorów, to sądzimy, że Rada nadzorcza najlepiej by na to mogła odpowiedzieć, zbadawszy poprzednio tak często nieuzasadnione postępowanie pp. Dyrektorów.

Wczoraj rozeszła się po Lwowie wiadomość, iż namiestnik, hr. Alfred Potocki, dotknięty boleśnie zgonem swej synowej, zrezygnował z urzędu namiestnika i że rezygnacja ma być już przyjęta.

Ementarz. U wszystkich ludów, nawet barbarzyńskich, jest we zwyczaj pielęgnować groby osób drogie; nad ogólnem utrzymaniem porządku i upiększeniem nie zapomina mniępalność miasta. Kto widział „Powązki” w Warszawie, ementarze: Krakowski i Lwowski, ten przyzna, że one dorównają najpiękniejszym ogrodowi. U nas dzieje się inaczej. Mamy także wiele, ale — błota. Przekonał się o tem najlepiej, odprowadzając niedawno zwłoki ś. p. Tarłowskiego. Bez nabawienia się kataru lub kaszlu — a co najmniej zgubienia kaloszy — nie podobna odwiedzić ementarza. Nie domagamy się rzeczy wielkich, ale przynajmniej wysztutowania głównej aleji, i mamy nadzieję, że głos nasz, nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Inspektor policji p. Wojtasiewicz, chociaż niedawno dopiero objął urzędowanie, jednakowoż nie zawiódł naszego oczekiwania. — bo w krótkim czasie uprzejmie obejściem się potrafił zyskać ogólny szacunek. W mieście z przyjemnością widzimy porządek, a nawet nasi „policmani” czując sprężystą dłoń p. W. pozbyli się dawnej swej ospałości.

Dowiadujemy się z Krakowa, że p. W. znanym tam był ze swej energii i cieszył się powszechną sympatją. Przy tej zrzeczności prosiłbyśmy p. W. aby był laskaw polecić stójkowym na dworcu kolejowym, żeby trochę energiczniej wzięli w opiekę całą falangę złożoną: z kelnerów, posługaczy, fiaków, faktorów i t. p. którzy każdego przyjeżdżającego — tłumnie opadają — wyrwijając sobie nawzajem rzeczy, a przytem racząc się nie bardzo wyszukanemi epitetami.

Dziesięć tysięcy portretów polskich „piękności”, zażądała w tych dniach od warszawskiego zakładu fotograficznego p. Mieczkowskiego, berlińska agentura fotograficzna. Fotografiami takimi prowadzony jest obszerny handel, rozciągający się nie tylko na całą Europę, lecz i na Amerykę. Propozycja była korzystna; wspomniany więc fotograf tamtejszy, układ przyjął, i zamierza w lipcu i sierpniu br. odbyć wycieczkę po całym Królestwie, dla zdejmnowania portretów wspomnianych piękności zarówno miejskich jak i wiejskich.

Nie żałowałby p. Mieczkowski, gdyby w swej wędrówce zawitał do naszego miasta, które dostarczyłoby mu także coś uwagi godnego.

Omyłki drukarskie. W odcinku Nr. 11. ma być „Przystawców” zamiast „Przysławców”, „napuszysta” zamiast „naruszysta”, „zmian” zamiast „zmiana”, „autonomiczna” zamiast „autonomiczno”.

Podług najświeższych danych, własność polska (większa) w zaborze pruskim przedstawia się jak następuje. W Ks. Poznańskim właściciele ziemskich niemców jest 1010, polaków 1649, ale pierwsi posiadają 723899, hektarów (nie licząc królewskiej) drudzy tylko 656443. W ciągu lat 25 własność polska zmniejszała się o trzecią część. W Prusach Królewskich, głównie w obwodzie rejencji Kwidzińskiej, na 523 niemców właścicieli, polaków jest jeszcze 115, pierwsi posiadają 336537 h. drudzy 84115 h. W ciągu lat 25 przeszło z rąk polskich w niemieckie 31991 h. czyli blisko 3. Tylko w pow. Tucholskim ziemi pruskiej, oraz w powie. Babimskim i Chodzickim Księstwa, własność polska zwiększyła się cokolwiek.

Z Lubelskiego donoszą, że znaczny jeden majątek nabyli przez parcelację koloniści niemieccy.

Rozmowa wachlarzowa. Trzymać wachlarz zamknięty z sznurkiem na prawem ramieniu znaczy: „Szukam narzeczonego”. — Trzymać wachlarz zamknięty z sznurkiem na lewem ramieniu znaczy: „Jestem zaręczoną”. — Zbliżyć wachlarz do ust: „Wątpię o tobie”. — Poprawić włosy na czole wachlarzem: „Myślę o tobie”. — Wachlarzować się przedko: „Bardzo Cię kocham”. — Wachlarzować się niedbale: „Jestem mi obojętnym”. — Zamknąć przedko wachlarz: „Boję się, abyś mnie nie oszukiwał”. — Upuścić go na ziemię: „Należę do Ciebie”. — Ponieść go do serec: „Kocham Cię i cierpię”. — Ukryć nim część twarzy: „Wystrzegaj się moich rodziców”. — Liczyć fałdy wachlarza: „Pragnę z tobą mówić”. — Lekko w dłoń własną bić wachlarzem: „Nie wiem jeszcze czyś mi się podobal”. — Stanąć w oknie bez wachlarza: „Nie wyjdę dziś wieczór”. — Uderzyć przedko w dłoń wachlarzem: „Bardzo jestem niecierpliwa widzieć Ciebie i kocham Cię”. — Całą twarz zakryć sobie wachlarzem: „Jestes bardzo brzydki”. — Trzymać wachlarz w kieszeni: „Nie szukam miłości”. — Przypatrywać się często rysunkom wachlarza: „Bardzo mi się podobasz”. — Pożyczyć wachlarz młodemu człowiekowi: Oj, zła bardzo wróżba!

Manifest rabina Schreibera, podpisany przez 320 mniejszych rabinów, a zakazujący żydom prawowiernym łączenie się z współwyznawcami postępowymi, dał naczelnej prokuratury wiele do myślenia. Zarządziła ona przedwstępne dochodzenia w kierunku zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie, w skutek czego odbyła się w niedzielę rewizja w lokalu redakcji pisma żydowskiego Machsike Hadas. Zabrano kilka egzemplarzy tego dziennika, zawierających manifest wspomniany.

Kraków 28 marca. Wczoraj o g. 10. przed północą umarł tutaj nagle znany rabin starowieców Schreiber, poseł do Izby deputowanych Rady państwa.

Mysz w żołądku. Wiadomo, że mile te domowe stworzenia przebywają w różnych dziurach i szczelinach, o tem jednak, żeby mysz dostała się do żołądka, niesłyszano dotąd. Wypadek taki jednak zdarzył się temi dniami w Wiedniu. Zamieszkała tam Elżbieta Kleinmüller zauważyła u dziecka swego, dobrze rozwiniętej 18miesięcznej dziewczynki, szczególny wstręt do jada i napojów, połączony z nudnościami i wymiotami. Zaniepokojona tem matka zaniósła dziecko do jednej z klinik wiedeńskiej, gdzie je oddano badaniu doświadczonych lekarzy. Wypytywana przedewszystkiem matka przypomniała sobie, że córeczka jej, dotąd zdrowa i spokojna, przebudziła się w nocy przed kilku dniami z okropnym krzykiem, i że od tego czasu jest nie zdrową. Ponieważ trudno było wykryć rzeczywistą przyczynę zaburzeń żołądkowych, wzięto się więc do gastrokopu, przyrządu, który pozwala nam widzieć wnętrze żołądka. Lekarze wpuszcili ten przyrząd przez usta do żołądka dziewczynki, z ogromnem zadziwieniem spostrzegli, że w jednym z zagłębień wewnętrznych żołądka, leży jakieś obce ciało, mające mniej więcej 4 centymetry długości. Skonstatowawszy ten fakt, trzeba było teraz pomyśleć o wydobyciu nieproszonego gościa. Wprowadzono więc zrazu przez rurkę gastrokopu chaczycowato zagięty drut; okazało się jednak, że otwór przyrządu tego jest zbyt mały, ażeby mógł mysz ową pomieścić. Trzeba było chwycić się innego środka. Wprowadzono tedy do żołądka przez przewód pokarmowy inny instrument przydatny do tego celu, i ku ogólnemu zdziwieniu obecnych wyciągnięto mysz, która się nie spodziewanie dostała w tę pułapkę. Po tej operacji zupełne wyzdrowienie niebawem nastąpiło. Wnosić więc wypada, że gdy dziecko spało z otwartą buzią, młoda niedoświadczona myszka, spłoszona nagle, niewiele myśląc skryła się do jamy ustnej, z kąd oczywiście pod wpływem mechanicznych ruchów przewodu pokarmowego, dostała się do żołądka.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Prezes Towarz. roln. okręg. Rzeszowskiego, rozesłał do wszystkich Obszarów dworskich, Gmin, Parafii i Szkół ludowych w okręgu Rzeszowskim, oraz do sąsiednich Rad powiatowych, Starostw, Towarzystw rolniczych, do Redakcyi dzienników etc. następujący

Program Wystawy.

Doroczna wystawa bydła i nierogaczyny Tow. Rol. okr. Rzesz. odbędzie się dnia 24. Kwietnia 1883.

1. Wystawa odbędzie się na ulicy Zielonej w mieście Rzeszowie i trwać będzie przez jeden tylko dzień od godziny 10tej rano do 6tej po południu.
2. Każdemu przysłuży prawo wystawienia bydła i nierogaczyny przez siebie przyprowadzonych bez ograniczenia ilości sztuk.
3. Bez odpowiedniego paszportu od właściwej władzy żadna sztuka na wystawę nie będzie przyjęta.
4. Tylko do godziny pierwszej po południu wolno będzie przyprowadzać bydło i nierogaczynę na wystawę po którym to czasie nastąpi sądenie przez Członków Jury.
5. Premiowanie rozpocznie się o godzinie 4. po południu.
6. Bydło i nierogaczyna, pochodzące z obór większych posiadłości otrzymają tylko listy pochwalne.
7. Bydło i nierogaczyna włościańska uzyskają premia pieniężne w złocie i w narzędziach rolniczych, jak plugi, brony, latarnie bezpieczeństwa, kosy, widły, siekiery i t. p.
8. Wstęp od sztuki na Wystawę od bydła większych posiadłości 50 ent. od włościańskiego 20 ent.
9. Jednorazowy wstęp na Wystawę wynosi 20 ent. Bilet ważny na cały dzień 50 ent.
10. Każdy właściciel obowiązany jest dozorować swoje sztuki pod własną odpowiedzialnością. Ludzie do dozoruowania używani wolny wstęp mają.
11. Równocześnie na samym placu wystawy odbędzie się premiowanie za staranny chów koni, i zakupno ogierów dla rządu, przez c. k. Komisję. Wstęp od konia 30 ent.
12. Na wystawie odbędzie się losowanie narzędzi rolniczych pomiędzy członkami Towarzystwa.
13. Na placu Wystawy odbędzie się licytacja publiczna 20 sztuk koni z dóbr Nosówka: młodzież niżej 5 lat i kłacz stadne.

14. Na Wystawie znajdować się będzie bydło rasy Kuhlander zakupione dla obory zarodowej w Jasionce.

15. Ktoby pragnął zapewnić sobie osobne miejsce wystawowe, wystawić inne przedmioty programem nie objęte lub zasięgnąć bliższych informacyj, zechce się zgłosić do Biura Tow. Rolniczego w godzinach urzędowych albo do Komitetu Wystawy.

Na placu wystawy grać będzie muzyka wojskowa 40 pulku złożona z 42 osób pod artyst. dyrekcją p. Patzkego. — Bufet zaopatrzony w przekąski i napoje.

Odezwa brzmi:

Wielmożny Panie!

Przesyłając ostateczny program Wystawy dorocznej urzędzonej staraniem tutejszego Towarzystwa Rolniczego, mam zaszczyt raz jeszcze prosić o poparcie ze swojej strony tej Wystawy i o naklonienie szerokiego Koła chodowców bydła, koni i nierogaczyny swej okolicy do jak najliczniejszego obesłania jej. Tylko przy licznych i chętnym udziale całej ludności okręgu, możemy się spodziewać powodzenia i dodatnich skutków naszych starań, to jest, uwidocznienia stanu w jakim się znajduje chów bydła we wszystkich warstwach, wynagrodzenia wyjątkowych starannych chodowców, utworzenia pola dla wszystkich, przez porównanie pojedynczych obór miejscowych, do postępu na tak ważnym dla rolniczego kraju pola pracy.

Rzeszów, dnia 22 Marca 1883.

Z WYDZIAŁU TOWARZYSTWA ROL. OKRĘG. RZESZOWSKIEGO.

Prezes:

Roger hr. Łubieński.

Zapowiedziane trzy walne Zgromadzenia 1. Towarzystwa roln. Rzeszowskiego na godz. 10 rano. 2. Spółki komisowej na godz. 3 po poł. i 3. Komitetu kolejowego na godz. 5 po poł. naznaczone na dzień 3 kwietnia b. r. odroczone na dzień 23. Kwietnia z tym samym porządkiem godzin.

Zarząd dóbr państwa Czudec podał do wiadomości Prezydium Tow. Roln. Rzeszowskiego, iż pragnie wystawić dziesięć sztuk bydła na Wystawie Rzeszowskiej, w miejscu przez Komitet wystawowy wskazanym, a własnymi środkami ogrodzonym. Pewna część bydła składać się będzie z krów na okaz, druga część z buhajków pełnej krwi holenderskiej na sprzedaż przeznaczonych.

Właściciel Babicy zgłosił dziesięć sztuk jałownika pół krwi holenderskiej.

Zarząd dóbr Ropczyce i Góra Ropczycka należących do J. W. hr. Artura Potockiego, zawiadomił o nadesłaniu 22 sztuk bydła rogatego.

Zarząd dóbr Hyżne zgłasza na Wystawę 9 sztuk nierogaczyny.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby inne gospodarstwa chciały pójść za tym przykładem; może by to wywołało większe zajęcie się tą gałęzią inwentarza, która u nas niestety w dość smutnym stanie znajduje się dotychczas.

Że Wystawa ma wszelkie warunki powodzenia i będzie nader obfitą w okazy, można z tego wnioskować, iż jeszcze przed rozesłaniem programu, już jest zapisanych 200 sztuk bydła rogatego i 29 nierogaczyny. Komitet ze swej strony czyni wszystko, ażeby Wystawa dobrze się udała licząc także na chodowców z innych okręgów, którzy znając doniosłość takiej Wystawy powinni wzięść liczny w niej udział.

Zjazd właścicieli gorzelń, odbył się w Czortkowie dnia 15 stycznia b. r. za staraniem Wgo. Erazma Wolańskiego posła do Rady Państwa. — Zjazd miał na celu obradować nad zamierzoną reformą akcyzy. -- W następnym numerze umieścimy szczegółowe sprawozdanie z powyższego zjazdu.

Piszą ze Lwowa: Notowania targów zagranicznych, nie doznały wprowadzie od ostatniego naszego sprawozdania znacznej niżki, skutkiem jednak niestabilnej tendencji ulegają niemal co chwila małym zmianom.

Zywszy chwilowo popyt, jaki w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca spostrzegać się dawał, przeszedł obecnie w zupełną obojętność ze strony konsumentów; producenci pomimo znacznych zapasów zboża, jakie posiadają zachowują się wyczekująco, ubezwładniając należyte rozwinięcie się ruchu handlowego.

Główną konkurencją na targach Europejskich robią produktom naszym Węgry i Rumunia, co dowodzą statystyczne cyfry stacyi granicznych, jak Salzburg, Simbach i Passau, wykazujące, iż w styczniu i lutym b. r. przeszło granicę 8.500 wagonów zboża, z których główna część przypada na Węgry, reszta zaś na Rumunię, a część tylko nie znaczna na państwo Austriackie.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów towarzystwa rolniczego okręg. Rzeszowskiego
z dnia 27. Marca 1883.

Ceny rozumieją się za 100 kilo.

Ziemio- płody	Rzeszów				Lwów		Tarnopol		Wiedeń		Praga		Wrocław	
	Placa	Żądają	Sprzed.	Termin	Placa	Żądają	Placa	Żądają	Placa	Żądają	Placa	Żądają	Placa	Żądają
Rzepak	13.50	—	—	nowy	—	—	16.	—	18.25	—	15.	—	19.25	—
	14.40	—	—	—	—	—	16.	—	18.75	—	16.	—	19.35	—
Pszenica	8.	—	—	—	7.25	8.50	8.	—	9.92	10.05	11.75	—	11.52	—
	8.80	—	8.70	gotow	9.10	9.25	9.25	—	10.45	10.60	12.50	—	11.60	—
Żyto	5.80	—	—	—	5.25	—	5.50	—	7.60	7.50	7.75	—	7.66	—
	6.20	—	—	—	6.	6.15	6.	—	7.85	7.90	8.80	9.	7.75	—
Jęczmień	5.	—	—	—	4.50	5.50	4.50	—	8.	—	7.50	—	8.	—
	6.75	—	6.	gotow	6.50	6.70	6.	—	8.10	8.50	9.50	—	8.10	—
Owies	3.	—	—	—	5.50	—	5.35	—	6.75	—	6.45	—	7.70	—
	3.45	—	—	—	6.	—	6.	—	6.90	7.	7.	—	7.78	—
Chmiel	90.	—	—	—	—	—	—	—	230.	260.	—	—	—	—
	100.	—	—	nowy	—	—	—	—	240.	280.	—	—	—	—
Koniczyna	70.	—	—	—	70.	—	75.	—	—	—	—	—	—	—
	85.	90.	—	—	98.	100.	85.	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	6.50	—	—	—	6.35	—	—	—	—	—	8.75	—	—	—
	7.10	7.25	—	gotow	6.90	7.	—	—	—	—	9.25	—	—	—
Bób	5.	—	—	—	8.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	6.30	—	—	—	12.	12.80	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	6.	—	—	—	5.50	7.50	6.50	—	—	—	9.	—	—	—
	9.	10.	—	—	11.50	12.	10.50	—	—	—	15.	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11.	—	—	—
	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13.	—	—	—
Kukurydz.	—	—	—	—	5.90	nowa	—	—	—	—	8.25	—	—	—
	—	—	—	—	11.	—	—	—	—	—	8.50	—	—	—
Lnianka	—	—	—	—	11.50	—	11.50	—	—	—	—	—	—	—
Okowita	13.35	—	—	—	30.50	—	—	—	29.75	—	—	—	29.	—
	13.50	—	—	gotow	31.	maj.	—	—	32.25	—	—	—	30.75	—

Poszukuje się				
Nazwisko	Miejsce	Ost. poczta	Przedmiot	
C. Kozłowiecki	Majdan	Majdan	kilka korcy ziemiaków „Bovina”	
Zarząd dóbr	Biała	Tyczyn	jeden korzec Tymotki	
Na sprzedaż				
Nazwisko	Miejsce	Ost. poczt.	Przedmiot	Cena
Zarząd dóbr	Przewro- tne	Głogów	Lubini żółtego 80 etn. metr. loco Rze- szów	6 zlr.
Zarząd dóbr	Przewro- tne	Głogów	Żarnowiec (Spartium Scoparium) 4 litry z opakowaniem loco Głogów na poczeie	3 zlr.
Zarząd dóbr	Głogów	Głogów	200 kilo białego Konieczu	
hr. Lubieński	Babica	Czudec	300 korcy jęczmienia bardzo pięknego	
"	"	"	40 „ grochu	
"	"	"	40 „ bobu	
"	"	"	20 „ wyki	
Wiedeń. Płacono za 100 Kilo żywej wagi.				
Nierogaciznę galicyjską od 30 do 45 zlr. — Nierogaciznę węgierską od 46 do 55 zlr. — Cieleta od 36 do 58 zlr. — Owce od 48 do 60 zlr. — Bagony średnie od 48 do 58 zlr. — Warehlaki od 36 do 44 zlr.				
Owce eksportowe 25—33 za parę. Jagnięta za parę 5 — 15 zlr.				
Płacono za 100 Kilo mięsa.				
Wieprzowe od 44 do 60 zlr. — Cielece od 48 do 52 zlr. — Owce zabite od 40 do 60 zlr. —				
Woły płacono: Galicyjskie od 51 do 55 zlr. — Węgierskie od 50 do 62 zlr. — Niemieckie od 52 do 62 zlr.				
Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą:				
Z Rzeszowa do Krakowa Zlr. — 45 et.				
Z Krakowa do Wiednia „ 1. 03 „				
Z Krakowa do Wrocławia M. 1. 48 fen.				

DOM PIĄTROWY
z drzewa wybudowany, z ogrodem, do sprzedania z wolnej ręki.
Blizsza wiadomość u p. HOLCERA ul. Krakowska

DOM PIĄTROWY
nowo wystawiony do sprzedania z wolnej ręki.
Blizsza wiadomość u J. HOLCERA ul. Krakowska.

G R E S H A M
W LONDYNIE.

Największe na kontynencie Towarzystwo zabezpieczenia kapitałów pośmiertnych i na dożycie, oraz rent i posagów — wyposażone kapitałem rezerwowym 67 milionów frk.

Ajencya w Rzeszowie w filii Banku włościańskiego, ul. Krakowska, naprzeciw klasztoru OO. Bernardynów.

Nakładem księgarni E. F. ARVAYA w Rzeszowie

wysze i są we wszystkich znaczniejszych księgarniach do nabycia

E. Patzkego dz. 82 „PAPLA” polka mazurka 50 et.
E. Patzkego dz. 83. „ERGO BIBAMUS” Walce, Zlr. 1.
E. Patzkego dz. 84. „DAS IST DIE BURGMUSIK” Marsz 50 et.
E. Patzkego dz. 85. „JAK SIĘ MA” Marsz 50 et.

Nowo otworzona

DRUKARNIA
E. F. ARVAYA w Rzeszowie.

poleca się do wykonywania druków i przyjmuje zlecenia wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, jako to:

działa i broszury rozmaitego rodzaju i objętości, w językach krajowych, wszelkie druki administracyjne, tabele, rejestra i kwitarjusze gospodarcze, programy, listy zapraszające i polecające, bilety wizytowe i adresowe, nagłówki listowe, okólniki i formularze przemysłowe, winiety, cenniki i etykiety kupieckie i aptekarskie w rozmaitych barwach papieru i druku, recepty lekarskie, kwity i rachunki, jadłospisy, listy frachtowe, karty pośmiertne i wszelkiego rodzaju uwiadomienia od najmniejszych do największych formatów i t. p.

PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH.

1883 SKŁAD
T. JAŚKIEWICZA
w Rzeszowie,
poleca najlepszy i najtaniej

PORTLAND CEMENT

w beczkach po 167 kilogr
" 100 "
" 50 "

oraz
wszystkie olejne farby i pokost.

KONKURS

na posadę lekarza w Czudcu z płacą roczną 175 zlr. w. a., 5 sagów drzewa i wszystkie dochody wchodzące w zakres weterynaryi (do 200 zł.)

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje kancelarya gminna.

WŁADYSŁAW GAŹDZIŃSKI
burmistrz.

Sadzonki chmielowe

Poselamy je w bardzo starannym wyborze z najlepszych miejsc

pól miasta Zatecza

za 1000 sztuk 10 zlr. loco Zatecz

Rozsełka od 1. Kwietnia 1883.

Dom bankowy i konisowy

MATZNER i HOLZER w Rzeszowie

Poszukuje się
Strycharza
(za kaucyą)
do jednej ze znaczniejszych cegieł.

Wiadomość u p. J. Holcera.

Udziela się lekcji języka francuzkiego i angielskiego.

Wiadomość w Red. Tyg. Rzeszowskiego

U C Z N I A
poszukuje się do
DRUKARNI E. F. Arvaya
w Rzeszowie.